

Jabłonowski, Aleksander

Dekabryści i ich stosunek do Polski : (dokończenie)

Przegląd Historyczny 9/3, 299-324

1909

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

DEKABRYŚCI I ICH STOSUNEK DO POLSKI.

(Dokończenie).

II.

Żeby zrozumieć i ocenić należycie stosunek dekabrystów do Polski i Polaków, trzeba liczyć się z ich pojęciami i uczuciami narodowemi. Członkowie tajnych związków rosyjskich reprezentują w życiu Rosyi, za czasów panowania Aleksandra I, nietylko ideały wolności społecznej i politycznej, są oni nadto przedstawicielami bardzo wyraźnych dążeń i ideałów narodowych. Są oni gorącymi narodowcami, ich serca płoną uczuciem miłości dla rzeczy rosyjskich, w ich umysłach żyje ideał Rosyi, nietylko odnowionej na zasadach wolności politycznej i sprawiedliwości społecznej, ale także Rosyi „samobytniej“, pielęgnującej kulturę narodową, posiadającej własne oblicze narodowe. Oburza ich zależność życia narodowego, jego twórczości, kultury i t. p., od obcych,—w niewolniczym naśladownictwie wzorów cudzoziemskich widzą krzywdę narodu rosyjskiego, o którego charakterze mają nieraz wysokie wyobrażenie, upatrują w nim przymioty i wartości, mogące, w odpowiednich warunkach, zapewnić narodowi moc, wielkość i chwałę.

Tacy dekabryści-literaci, jak: Rylejew, Aleksander Bestużew, Kiuchelbeker, Kornilowicz i t. p., ubolewają nad upadkiem piśmiennictwa rosyjskiego, wskutek bezmyślnego naśladowania wzorów twórczości zagranicznej, wytykają oświeconym sferom społeczeństwa swego brak dumy narodowej, przywiązania do języka ojczystego, miłości kultury samoistnej. Są tacy nawet, którzy żywią głęboką wiarę — rzekłbyś późniejsi mistycy obozu słowianofilskiego — że naród rosyjski kryje w duszy swojej cnoty, mogące przynieść pożytek „światu moralnemu“.

Jako entuzyjaści wolności politycznej narodu, zwracali się dekabryści z zachwytem do tych jego urządzeń i instytucji z prze-

szłości, w których widzieli odbicie ducha swobody i dążeń narodu rosyjskiego do jej pozyskania. „Historia wielkiego Nowogrodu—powiada Pestel—utwierdziła mnie także w republikańskim sposobie myślenia“. Ryliejew odzywał się nieraz, że „dość zawiesić dzwon wiecowy“—aby swobodny naród powstał, gdyż „w masach swoich nie zmienił się on, gotów jest przyjąć starodawne swoje obyczaje i zrzucić cudzoziemskie“. Kachowski był zdania że naród rosyjski korzystał niegdyś z dużej swobody obywatelskiej, czego dowodem są ziemskie sobory i t. p. (p. „Ideały Dekabrystów“). Dekabryści, w swoim przejęciu się ideałem bytu narodowego, w przywiązaniu do charakteru i kultury narodowej, idą nawet tak daleko, że lubują się w jej formach powierzchownych i strzegą wszędzie jej oznak zewnętrznych. Wszędzie, gdzie mogą, w ustawy związków tajnych, wprowadzają terminologię starorosyjską; różne kategorie członków dzielą na: „bojarów“, „mężów“ i t. p., rozmaitym instytucjom organizacyjnym, wydziałom, zarządom i t. p. nadają nazwy rdzennie rosyjskie: „uprawy“, „dumy“, „najwyższego soboru“ i t. p. Pestel, opracowując w „Ruskiej Prawdzie“ szeroki i szczegółowy plan przyszłej budowy państwa rosyjskiego, nie zapomniał nawet o przełożeniu terminów obcych, oznaczających urządzenia administracyjne, wojskowe i t. p., na język starorosyjski.

Tego rodzaju żywość uczuć narodowych, pomijając czynniki indywidualne, miała swe źródło ogólne w ocknięciu się świadomości narodowej w szerszych warstwach społeczeństwa rosyjskiego, wskutek odparcia najazdu napoleońskiego, wzrostu wpływów Rosyi na bieg politycznych spraw Europy i t. p. Tak, czy owak, w każdym razie faktem jest, że w duszach związkowców dźwięczała mocna nuta narodowa; mieli oni żywą świadomość odrębności swego narodu, pragnęli ją rozwijać i wzmacniać w jej treści psychicznej, kulturalnej i t. p.,—byli więc wrażliwi na to wszystko, co jej zagrażało, w czem widzieli jej ujmę i uszczerbek.

Niezadowolenie z kierunku polityki rosyjskiej, z rządu i monarchy, rosło po 1812 r. w tych sferach, do których należeli inicjatorzy i założyciele późniejszych związków tajnych, także wskutek obrazy ich uczuć narodowych przez kierowników państwa i zarządzenia rządowe. Obrazę tych uczuć widziano nieraz wszędzie tam, gdzie się nie stało zadość dumie narodowej, gdzie interesy rdzennie rosyjskie były zaniedbane przez państwo.

Jednym z głównych powodów niezadowolenia była Polska, stosunek Aleksandra I do Polski i Polaków. Nietylko sfery reakcyjne gorszyły się podówczas w Rosyi powyższym stosunkiem,

umiały gorszyć się nim bardzo i sfery liberalne, patryotycznie nastrojone. Ustanowienie Królestwa Polskiego, nadanie mu odrębnej konstytucyi, wreszcie znany stosunek monarchy do sprawy polskiej,—wszystko to było solą w oku wielu ówczesnym liberałom rosyjskim. Generał Michał Orłow np., jeden z tych patryotów, co pierwsi pomyśleli o zakładaniu w Rosyi towarzystw tajnych w celu ratowania ojczyzny,—liberał, o którym mówiono później, że pierwszy ze sfer wojskowych przemówił językiem wolnomyslności,—tak się przejął i zmartwił faktem powstania Królestwa Polskiego z odrębną konstytucją, że zaczął nosić się z planem założenia tajnego Towarzystwa rosyjskiego, którego zadaniem między innymi byłoby zwalczanie tajnych wpływów polskich na Aleksandra I, im bowiem przypisywał wszystko, co się stało z korzyścią Polaków. Założyciel „Towarzystwa Rycerzy Rosyjskich“ szedł nieco zadaleko w marzeniach swoich patryotyczno-rosyjskich, gdyż roił o „bezwarunkowem i wiecznym wytępieniu imienia Polski i Królestwa Polskiego“ (p. Szymon Askenazy „Rosya — Polska, 1815—1830“), niemniej główna myśl jego, że „odbudowanie Polski będzie prawdziwem nieszczęściem Rosyi“, znajdzie gorących zwolenników wśród bardziej umiarkowanych, w stosunku do Polski, liberałów rosyjskich ¹⁾).

Niezadowolonych z powodu stosunków w Królestwie Polskiem i polityki polskiej Aleksandra I, było bardzo dużo wśród tego zastępu liberałów rosyjskich, który znajdzie się w formujących się powoli pierwszych związkach tajnych.

Jak tam każdy przypuszczalny zamiar cesarza względem Polaków był żywo dyskutowany na zebraniach i naradach związkowych, jakie wrzenie wywoływał w umysłach członków, jak wogóle

¹⁾ Bardzo charakterystyczne objawy gorliwości patryotycznej generała Orłowa i jego usposobień względem Polaków, znajdujemy w jego referacie, złożonym Komisji śledczej w sprawie związków tajnych. (Orłow, podejrzwany o stosunki z dekabrystami, był badany przez komisję, skazanym jednak nie został, gdyż faktem było, że od spraw związkowców stał zdaleka). „W początku r. 1824 — powiada Orłow — wchodzi nagle do mnie Bestużew-Riumin i, wzięwszy na stronę, powiada: „Tylko co widziałem się z niektórymi Polakami i zawiązałem z nimi stosunki“. (Były to początki stosunków dekabrystów z naszym Tow. patryotycznym). Przerwałem mu i powiedziałem: „Zrobiłeś pan głupstwo i zerwałeś ostatnią nić naszej znajomości. Nie jesteś pan Rosyaninem—żegnaj pana“. Jacy to byli Polacy, tego nie zdążyłem zapytać. Upewniam jednak, że gdybym mógł coś tu powiedzieć, to gotów jestem wszystkich Polaków przyprowadzić związanych dla odpowiedzi“, (p. „Memuary Dekabrystów“).

podniecał ich i nastrajał całokształt sprawy polskiej, w ówczesnej jej postaci — świadczą o tem wymownie późniejsze wyznania Dekabrystów, poglądy ich, wypowiedziane w tej mierze na śledztwie i t. p. Przedstawiając genezę „wolnodumstwa“ w Rosyi i pobudki powstania związków tajnych, podpułkownik Podzio kładzie nacisk na zgubne skutki Kongresu Wiedeńskiego dla interesów rosyjskich, na to, jak cierpiała дума narodowa związkowców z powodu wpływu gabinetu wiedeńskiego na rosyjski i t. p. Dotykając spraw Polski, powiada: „W tymże roku (1815) Kongres wiedeński rozstrzygnął los Polski. Polska otrzymuje byt polityczny i Korona jej spoczęła na głowie Wienconosa Rosyi. Przez przyłączenie Polski do Rosyi została nareszcie położona tama odwiecznej niezgodzie pomiędzy temi dwoma mocarstwami. Ale zmarły monarcha obdarowuje ją (Polskę) Konstytucyą, i na to właśnie spoglądaliśmy nie bez zazdrości. W mowie, wypowiedzianej przy nadawaniu Konstytucyi Polsce, są słowa, obrażające naszego ducha narodowego“ i t. p. (sprawa śledcza podpułkownika Podzio w „Memuarach Dekabrystów“ str. 191).

Dekabrysta, Zawaliszin, wyznaje w pamiętniku swoim, że obdarowanie konstytucyą Polski, „poczytywanej za nieprzejednanego wroga Rosyi, Polski zwyciężonej i zawojowanej“, obdarowanie wówczas, gdy konstytucyi nie otrzymała sama zwycięzczyni Polski, Rosya, wniosło w koła członków tajnych organizacyi iskrę wątpliwości i nieufności względem rządu. Niezadowolenie z niego i z monarchy zwiększało się nadto wskutek pogłosek, dotyczących dalszych ustępstw dla Polaków, mianowicie, że zamierzone zostało oddzielenie Litwy od Rosyi i przyłączenie jej do Polski i t. p. O tego rodzaju pogłoskach odezwie się później, na śledztwie, Nikita Murawiew w zeznaniach swoich, że były „niedorzecznemi“, nie mniej, zarówno on sam, jak i jego koledzy ze „Związku Pomysłowości“ porządnie się niemi podniecali i roznamiętniali i one to przyczyniły się do ostatecznego utwierdzenia ich w mniemaniu, że polityka Aleksandra I jest szkodliwa dla Rosyi. Wszak to, wskutek wzburzenia umysłów, wywołanego wśród związkowców podobnemi pogłoskami podczas ich zjazdu w Moskwie r. 1817, zaczęto poważnie zastanawiać się nad sprawą pozbawienia życia monarchy, a, jak wiemy, Jakuszkin tak się wówczas uniósł, że gotów był sam się tego podjąć. Jak się, z powodu Polski, ogniście nastrajali związkowcy, można nabrać należytego przekonania, z parokrotnych relacyi tegoż Jakuszkina. Mówiąc o zapatrywaniach własnych i swoich kolegów, tak maluje nastrój kół sobie blizkich w swoich pamiętnikach: „Po-pierwsze — pisze tam — cesarz zako-

chany jest w Polsce; i było wszystkim wiadomo, że na Polskę, której dał konstytucję i którą uważał za niezrównanie oświeconszą od Rosyi, patrzył on, jak na część Europy; po drugie, że on nienawidzi Rosyi, było to prawdopodobne po wszystkich jego działaniach w Rosyi po r. 1815. Po trzecie, to, że zamierza oderwać niektóre ziemie od Rosyi i przyłączyć je do Polski, także było prawdopodobne, w końcu i to, że ponieważ nienawidzi i gardzi Rosyą, zamierza przenieść stolicę swoją do Warszawy. Mogło to wydać się nieprawdopodobieństwem, po wszystkiem jednak nieprawdopodobnem, dokonaniem przez cesarza rosyjskiego w Rosyi, można było uwierzyć i tej ostatniej wieści, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę ówczesne podrażnienie naszej wyobraźni“. Na śledztwie, w całej tej, wywołanej listem księcia Trubeckiego, animozji członków związku z powodu Polski, złożył Jakuszkin następujące zeznanie: „Na tej naradzie—powiada, mówiąc o wspomnianem zebraniu członków w Moskwie—jeden z członków zakomunikował innemu list, którego treści, pomimo usilnych starań, nie mogę ściśle sobie przypomnieć, wogóle jednak, jeśli się nie mylę, zawierała się tam wiadomość, że jakoby zmarły cesarz, dając Polsce konstytucję, ustanowiwszy oddzielny Korpus Litewski, przyłączając polsko-rosyjskie gubernie do Królestwa Polskiego, stara się w ten sposób pozyskać sobie przywiązanie Polaków, aby mieć w nich niezawodną ostoję na wypadek, gdyby w Rosyi przeciwstawiono się uciskowi, zagrażającemu jej przy wprowadzaniu wojennych osad i t. p. Po wysłuchaniu czytanego listu, przedstawiającego Rosyę w najzgubniejszym położeniu, zapytałem obecnych członków, czy są oni mocno przekonani o słuszności otrzymanych informacji, a otrzymawszy zapewnienie, że nie wątpią oni wcale o ich prawdziwości, zarówno jak i o tem, że dla Rosyi nic nie może być bardziej nieszczęśliwego, jak pozostawanie pod władzą zmarłego cesarza,—oznajmiłem im, że w takim razie gotów jestem ponieść ofiarę z siebie samego, aby uratować Rosyę od zguby, i podejmuję się targnąć na życie zgasłego monarchy“¹⁾.

Z takich i tym podobnych dowodów okazuje się, że członkowie tajnych związków zrazili się ostatecznie do Aleksandra I z powodu jego polityki względem Polski, że politykę tę uważali nietylko za szkodliwą dla Rosyi, poświęcającą jej interesy żywotne interesom „odwiecznego wroga“, lecz i za taką, która poniża dumę narodu, obraża uczucia narodowe. Tego rodzaju motywy

¹⁾ Por. prof. Downara-Zapolskiego: „Tajne Towarzystwo Dekabrystów“.

odbijają się na ich późniejszym stosunku do Polski; odezwą się wówczas, gdy tajne związki zaczną w łonie swoim rozstrzygać teoretycznie sprawę przyszłości Polski, zgodnie z własnymi planami przebudowy i odnowienia państwa rosyjskiego. Kwestya polska odegra wybitną rolę w dziejach pierwszych tajnych związków rosyjskich, wpłynie na ich stosunek wzajemny, stanie się jednym z klinów, rozsadzających ich spójność wewnętrzną. Jak rozumiano w związkach tę kwestyę, jak projektowano jej rozwiązanie w przyszłości, jakie różnice w poglądach na nią istniały wśród związkowców,—wszystko to ujawni się o wiele dobitniej z chwilą, gdy spiskowcy rosyjscy wejdą w stosunki z polskimi, zaczną wspólnie z nimi omawiać przyszłość Polski—i sami zmuszeni będą rozprawiać w tej mierze i porozumiewać się między sobą.

Planując przyszły przewrót w państwie, musieli niewątpliwie spiskowcy rosyjscy mieć świadomość konieczności wejścia w stosunki z Królestwem Polskiem, od którego zachowania się mogło zależeć powodzenie ich własnych zamiarów. Niewiadomo czy przed r. 1823, t. j. przed chwilą, w której traf dostarczył związkom możliwości nawiązania stosunków z Polakami, były z ich strony czynione jakieś usiłowania w tym celu,—bądź jak bądź jednak pierwsi Rosyanie pomyśleli o tych stosunkach.

Podczas kijowskiego zjazdu przedstawiciele „Związku Południowego”—który odbywał się w porze kontraktów r. 1823—dowiedzieli się jego uczestnicy o istnieniu Tajnego Towarzystwa Polskiego (Towarzystwo patryotyczne). Sergiuszowi Murawiewowi i Bestużewowi-Riuminowi polecono natychmiast zawiązać stosunki z Polakami. W tym celu zwrócili się oni do hr. Aleksandra Chodkiewicza, przed którym ujawnili swoje zamiary, prosząc go, by dopomógł im w nawiązaniu stosunków pomiędzy „Związkiem Południowym“ a tajną organizacją polską. Wskutek pośrednictwa A. Chodkiewicza, doszło na kontraktach r. 1824 do pierwszego zbliżenia się i porozumienia pomiędzy związkiem rosyjskim a naszym „Towarzystwem patryotycznym“, które wydelegowało do Kijowa podpułkownika Krzyżanowskiego. Pierwsze spotkanie pomiędzy wysłańcami stron obu nastąpiło w mieszkaniu Chodkiewicza.

Z późniejszych zeznań S. Murawiewa i Bestużewa, złożonych komisji śledczej, można zdać sobie nieźle sprawę, jaki miały charakter narady pomiędzy nimi a Krzyżanowskim i do jakich rezultatów doprowadziły. Faktem jest, że nie o wszystkim mówiono zupełnie szczerze i otwarcie. Krzyżanowski podobno dawał wymijające odpowiedzi, gdy pytano go o szczegóły, doty-

czące samego „Tow. Patryotycznego“, S. Murawiew zaś wyznaje, że i rosyjscy delegaci niezbyt otwarcie wypowiedali się, gdy chodziło o sprawy ich organizacyi i zmiierzali do tego, by delegat polski nabrał o niej jaknajlepszego wyobrażenia. Gdy poruszono sprawę granic Polski i Rosyi, Bestużew, przerywając rozprawę na ten temat, oświadczył, że sprawa ta nie została jeszcze należycie wyświetlona w łonie „Związku Południowego“. W podobnym sensie odpowiedział Krzyżanowski, gdy poruszono pytanie przyszłej formy rządu. Mówiono więc ogólnikowo o konieczności zwalczania nienawiści, istniejącej pomiędzy dwoma narodami, — i tu Krzyżanowski miał oświadczyć, że stoi ponad tego rodzaju „przesadami“—nie mniej trzeba liczyć się z tem, że z rozmaitych powodów niełatwo jest Polakom sprzymierzać się z Rosyanami i mieć do nich zaufanie. Narady nie doprowadziły do pozytywnych wyników, do formalnych zobowiązań i umowy na piśmie, nastąpiło jednak wyrażenie życzeń, coś w rodzaju porozumienia słownego, dotyczącego szeregu punktów, znanych z notatki Bestużewa, z zeznań obu stron i t. p. Wymieniono tu najgłówne punkty ze strony zarówno rosyjskiej, jak i polskiej: Rosya, przenosząc wdzięcznych sojuszników nad ukrytych wrogów, po ukończeniu swojej reformy przywraca Polsce jej niepodległość. Co się tyczy granic Rosyi i Polski, zamierza się zwrócić Polsce „niedostatecznie zruszczone prowincye, aby mogły być duchowo przywiązane do pożytku Rosyi“, przy rozgraniczaniu wszakże powinny być wzięte pod uwagę „korzyści“ Rosyi, w tym sensie, żeby ona mogła posiadać korzystną granicę wojskową. W każdym razie Polacy mogą otrzymać gubernię Grodzieńską i części Wileńskiej, Mińskiej i Wołyńskiej. Po zatwierdzeniu umowy, Towarzystwo rosyjskie będzie okazywać pomoc Polakom, mającym interesy w Rosyi, „o ile takowe będą sprawiedliwe“. Wreszcie Towarzystwo rosyjskie użyje wszelkich środków dla zniweczenia nienawiści, istniejącej między dwoma narodami, wykazując, że w wieku oświeconym, w którym żyjemy, pożytek wszystkich narodów jest wspólny i że zadawniona nienawiść jest przynależnością czasów barbarzyństwa“. Tyle ze strony rosyjskiej; Polakom zaś są stawiane żądania następujące: Polacy biorą na siebie obowiązek użyć wszelkich środków, bez względu na ich rodzaj, aby W. Książę Konstanty nie mógł powrócić do Rosyi. (Tu, jak wiadomo, Krzyżanowski zrobił uwagę, że warunek ten będzie mógł być spełniony wówczas, gdy Rosyanie nie zażądają śmierci cesarzewicza). Zrobić powstanie w jednym czasie z wybuchem powstania w Rosyi i działać zbrojnie naprzeciw korpusowi litew-

skiemu, na wypadek gdyby ten oświadczył się przeciwko powstaniu rosyjskiemu. Poza tem Polacy zobowiązują się dawać pomoc swoim sprzymierzeńcom rosyjskim, przyjąć formę rządu republikańską i t. p. Ten ostatni punkt był oczywiście pobożnem życzeniem tylko; Bestużew zaznaczył go w swojej notatce, chyba jako jeden z punktów dyskusyi, ze strony polskiej bowiem odsuwano podobnie przedwczesne kwestye na dalszy plan i nie podejmowano się o nich decydować.

Narady, prócz spraw powyższych, dotyczyły jeszcze sposobu utrzymywania dalszych stosunków obustronnych, udzielania sobie wszelkich niezbędnych wiadomości i t. p. Dla tych wszystkich celów ze strony polskiej zostali wyznaczeni przez Krzyżanowskiego Grodecki i Czarkowski (miejscowi członkowie polskiego Tow. Patriotycznego), ze strony zaś rosyjskiej pozostali S. Murawiew i Bestużew-Riumin.

Następny zjazd delegatów obu stron odbył się również w Kijowie, podczas kontraktów r. 1825. Tym razem w obradach uczestniczył najznakomitszy przedstawiciel „Związku Południowego“, pułkownik Pestel, wyznaczeni bowiem na pierwszym zjeździe, S. Murawiew i Bestużew, nie mogli przybyć do Kijowa, zresztą Pestelowi chodziło bardzo o osobiste porozumienie się i rozmowę z Polakami, gdyż z pertraktacyi poprzednich z nimi, prowadzonych głównie przez Bestużewa, zadowolony nie był. Delegatem Towarzystwa Patriotycznego był ks. Antoni Jabłonowski — pośredniczył pomiędzy obu stronami ks. S. Wołkońskij, w którego mieszkaniu odbywały się narady. Z zeznań późniejszych ks. Wołkońskiego dowiadujemy się, że pierwsze spotkanie Pestela z ks. Jabłonowskim rozpoczęło się od mistyfikacyi, Pestel bowiem występował jako pełnomocnik zarządów głównych obydwóch związków tajnych — „Południowego“ i „Północnego“, podczas gdy był właściwie reprezentantem tylko „Związku Południowego“. Rozmowę swoją z ks. Jabłonowskim rozpoczął Pestel od scharakteryzowania nastroju społeczeństwa rosyjskiego. Dowodził, że nie tylko naród cały, ale i wojsko pragnie znieść absolutyzm, że nie można wątpić o współdziałaniu prowincyi rdzennie rosyjskich, Towarzystwu Tajnemu Rosyjskiemu chodzi więc o poznanie usposobienia tych ziem, które weszły później w skład państwa rosyjskiego, chodzi przede wszystkim o widoki Polaków. „Musicie być—mówił Pestel do delegata polskiego — z nami, albo przeciw nam, pośredniego stanowiska tu niema. Co do nas, to my bez waszej pomocy możemy orężem wywalczyć sobie wolność; wy zaś, gdy opuścicie pomyslną okoliczność, będziecie musieli nazawsze wyrzec się nadziei

zostania narodem niezawisłym“. Delegat polski prosił Pestela o szczerą odpowiedź, czy w istocie wszystkie tajne organizacje rosyjskie uznają niezależność Polski; na to Pestel odparł, „że imieniem wszystkich Tajnych Tow. daje słowo, iż tak jest, co się tyczy zaś rosyjskich polskich gubernii, to obiecują zwrócić, podług sprawiedliwości, co będzie można“. Dotknął Pestel, w swojej rozmowie z ks. Jabłonowskim, i formy przyszłego rządu w Polsce, domagając się stanowczej odpowiedzi, jak Polacy zapatrują się na formę republikańską. W tej mierze delegat polski wyraził swoją osobistą opinię, że w Polsce republika jest niemożliwa, ale że ostatecznie sprawa ta winna być pozostawiona woli narodu, jednak uprzednio powinien być ustanowiony rząd tymczasowy. Narady Pestela z ks. Jabłonowskim, z wyjątkiem paru ulubionych tematów Pestela, dotyczących członków dynastji i t. p., nie wniosły właściwie nic nowego do tego, co było przedmiotem pierwszego naradzania się delegatów obu stron. Uznano konieczność wspólnego działania, zgodzono się na to, że Polacy rozpoczną akcyę rewolucyjną w oznaczonym czasie, po zawiadomieniu ich o rozpoczęciu akcyi rosyjskiej i t. p. Pestel następnie domagał się, żeby Polacy „postąpili tak samo z W. Ks. Konstantym, jak Rosyane postąpią z wielkimi książętami“, żeby z rozpoczęciem rewolucyi uwięzili wszystkich członków cesarskiej rodziny, jacyby się znaleźli w Polsce etc... i wciąż przekonywał delegata polskiego o tem, że to Polacy powinni szukać pomocy u Rosyan, nie zaś przeciwnie. Ks. Wołkoński stwierdza, że i Pestel również „dał zmyślane w znacznej mierze wskazówki o wielkiem rozgałęzieniu naszych towarzystw, zarówno wśród wojska, jak wogóle w Rosyi, w szczególności w Polsce (oczywiście—w zabranych prowincjach), o stosunkach naszych z liberałami francuskimi i t. p.“ W końcu wyznaczono i tym razem przedstawiciele obu stron do dalszego porozumiewania się, postanowiono, że następny zjazd odbędzie się w Kijowie, w czasie kontraktów r. 1826—tu jednak nastąpił właściwie kres stosunków pomiędzy dwoma organizacyami. Porozumiewali się wprawdzie jeszcze niejednokrotnie członkowie „Związku Południowego“ z miejscowymi członkami Tow. Patriotycznego, wszystko to jednak nie rozszerzało ram dyskusji poprzednich. W ciągu roku 1825 widział się ks. Wołkoński z hr. Moszyńskim w Berdyczowie, pułkownik Pestel jeździł również do Berdyczowa i Żytomierza dla widzenia się z Polakami; już po 14-ym grudnia zwracał się Sergiusz Murawiew z propozycyami do Moszyńskiego—o czem niżej. Prof. Szymon Askenazy w swojej pracy o Łu-

kasińskim wspomina o bardzo ciekawej rozmowie pułkownika Łagowskiego z Pestelem na schadzce pod Łuckiem¹⁾. W istocie charakter rozmowy zgadza się zupełnie z poglądami Pestela i z jego sposobem traktowania spraw polskich. Co mnie dziwi jednakże, to to mianowicie, że o tem widzeniu się swoim z pułkownikiem Łagowskim nic nie mówi Pestel w swoich zeznaniach, nie wymienia nawet nazwiska Łagowskiego, a wiemy przecie, że na śledztwie przyznał się szczerze do wszelkich swoich stosunków z Polakami, podał nazwiska tych wszystkich ze strony polskiej, z którymi bądź sam utrzymywał stosunki, bądź wiedział, że kto inny z dekabrystów je utrzymywał. „Członkowie polskiego Towarzystwa — wyznaje Pestel — których znam, albo o których słyszałem, są następujący: ks. Jabłonowski i Grodecki, z którymi naradzałem się w imieniu towarzystwa rosyjskiego; generał Kniaziewicz, generał Chłopicki, pułkownik Ternawski (sic!), obywatel ziemski Proskura“. Przedmiotem narady Pestela z ks. Jabłonowskim były te same sprawy, które poruszone zostały na naradzie S. Murawiewa i Bestużewa z podpułkownikiem Krzyżanowskim, ton tylko drugiego zjazdu był nieco różny od tego, jaki panował na pierwszym. Wprawdzie i S. Murawiew i Bestużew domagali się od organizacyi polskiej przyznania nad sobą, na wypadek rewolucyi, zwierzchności Towarzystwa rosyjskiego, niezbyt szczerze jednak — do czego się przyznają — występowali wobec delegata polskiego, pod powyższemi jednak względami prześcignął ich Pestel. Nie dość, że zajmował wciąż wobec organizacyi polskiej stanowisko zwierzchnicze, nie dość, że przekonywał wyniośle delegata polskiego o tem, że to Polakom głównie powinno zależeć na zawiązaniu stosunków ze spiskowcami rosyjskiemi, — ale dopuszczał się niedozwolonych mistyfikacyi, dawał obietnice, do których nie był upoważniony i upewniał o rzeczach, o których fałszywości był przekonany. Zeznania Pestela, dane na śledztwie, w sprawie stosunków z organizacją polską, nie mogą być jedynem kryterjum do oceny istotnych intencyi Pestela, jakie ten żywił względem Polaków w okresie rokowań z nimi, w każdym razie są tu bardzo znamienne objawy jego usposobień względem nas i, zgodne z jego poglądami, sposoby widzenia rzeczy. Przytaczam tu najcharakterystyczniejsze odpowiedzi Pestela na pytania komisji śledczej, stawiane mu w sprawie stosunków z Polakami. Odpowiadając na pytanie, pod jakimi warunkami zawarty był związek

¹⁾ P. „Łukasiński“ Tom 2-gi, str. 401.

pomiędzy towarzystwami, wyjaśnia: „Cel stosunków z towarzystwem polskim polegał na tem, żeby wiedzieć, co się wśród Polaków dzieje i przyjacielskimi stosunkami zapobiedz szkodzie, jaką mogliby, w momencie fatalnym, wyrządzić Rosyi. Zachodziły rozmowy i rokowania, warunki jednak żadne nie zostały jeszcze przyjęte, na to bowiem trzeba było mieć uprzednie zdanie i zgodę całego związku. Rokowania były dopiero rozpoczęte i mało ich było. Zawarcia warunków nie mogłem przyjąć na moją odpowiedzialność, gdyż bez uprzedniej zgody całego związku nie mógłbym stwierdzać przyjęcia warunków przezeń, a także, w razie danym, spełnienia ich; skompromitowałbym siebie tylko, gdybym po ukończeniu rokowań przedstawił je związkowi do decyzji i uchwalenia warunków. Rozmowa moja z delegatami polskimi (przedtem Pestel wyznał, że prócz ks. Jabłonowskiego brał udział w naradach także Grodecki) trwała nie dłużej niż godzinę i raz tylko się odbywała. Przedmioty rokowań były następujące: 1) Niezawisłość Polski,—głucho powiedziano. Ale o guberniach litewskich, Białostockiej, Podolskiej i Wołyńskiej ani jednym słowem nie zostało wspomniane. 2) Wzajemne współdziałanie na wypadek wojny zewnętrznej. 3) Jednakowa forma rządu. 4) Polacy mają postąpić tak z cesarzewiczem, jak my postąpimy z pozostałymi wielkimi książętami. 5) Mają nas powiadamiać o wszelkich swoich stosunkach z innemi towarzystwami w Europie, a także z Anglią, i bez naszej uprzedniej zgody nie dawać nikomu żadnych zobowiązań“.

Na zapytanie jaki współdział i wynagrodzenie było Polakom przyrzeczone? — odpowiada: „Nic im nie przyrzekano, ale w rokowaniach powiedziano o niezależności Polski, wszakże i to głucho, co już wyjaśniałem“.

Na uwagę komisji, że co do twierdzenia Pestela, iż z Polakami nie zawarto żadnej umowy, lecz tylko były prowadzone rokowania, a także nie wspomniano o ustąpieniu im zabranych prowincji,—są wręcz przeciwne odpowiedzi S. Murawiewa, Bestużewa, Nikity Murawiewa, Lorera, Podźia i wielu innych;—Pestel wyjaśnia: „W r. 1823 Bestużew-Riumin, dowiedziawszy się o istnieniu towarzystwa polskiego, zrobił propozycję zawiązania stosunków z Polakami i obiecania im niezależności. Gdy otrzymał od nas na to pozwolenie, wówczas osobiście mówiłem mu, żeby nie tracił z widoku korzystnej sytuacji naszej wobec Polaków i dawał im uczuć, że my bez nich bardzo możemy się obejść, oni wszakże bez nas żadną miarą. Prosiłem ustawicznie Bestużewa, by takiego postawienia siebie w stosunku do Polaków, nigdy nie spuszczał z oka, mówiłem o tem również innym członkom, między innymi:

Juszniewskiemu, Wołkońskiemu, Dawydowowi. Najlepszym dowodem tego jest to, że ks. Jabłonowski, kiedy mu powiedziałem, iż jesteśmy gotowi uznać niezależność Polski, odparł, że skorośmy się na to zgodzili, to oni gotowi są wszystkie nasze żądania spełnić, jak i kiedy zechcemy. I to jeszcze może być dowodem, że on natychmiast wyraził gotowość spełnić moje żądanie nie wchodzenia z nikim w stosunki bez naszej wiedzy. Książę Wołkoński nie może nie pamiętać tego. Podobne punkty wyraźnie przedstawiają tę naszą przewagę nad nimi, o jakiej przed tem mówiłem komitetowi. Bestużew-Riumin umówił się z Grodeckim co do sposobu stosunków wzajemnych i o tem głównie mówił w swoim sprawozdaniu, a że polityczne kwestye przez samych Polaków nie były uważane za stanowcze warunki w stosunkach z Bestużewem, tego dowodem jest i to, że ks. Jabłonowski i Grodecki mówili ks. Wołkońskiemu i mnie, iż od dnia naszego spotkania się uważają stosunki nasze za prawdziwie rozpoczęte. Grodecki nadto odzywał się, że on zawsze obawiał się lekkomyślności Bestużewa. Wszystko to zaraz opowiedziałem Juszniewskiemu, Dawydowowi i ks. Bariatyńskiemu. Sam Bestużew mówił niejednokrotnie, że utrzymuje on stosunki z Polakami więcej w sposób prywatny, osobistej znajomości i przyjaźni, niż oficjalnego stosunku towarzystwa z towarzystwem. W końcu i moje widzenie się z ks. Jabłonowskim skończyło się na tem, żeśmy postanowili, w celu dalszych rokowań, zobaczyć się w Berdyczowie z nim, albo z tym, kto będzie od niego przysłany, aby tam, po widzeniu się ks. Jabłonowskiego z jego dyrektoryatem, ułożyć w sposób pozytywniejszy wzajemne stosunki i przedmioty porozumienia pomiędzy dwoma towarzystwami. Za dowód, że ani ja, ani Polacy, nie uważaliśmy, iżby warunki były już zawarte, może służyć ich propozycja wyznaczenia osób wyższych godności dla zawarcia tych warunków. Zresztą mniemam, że ta niezgodność pomiędzy mojemi i innych zeznaniami w tym przedmiocie, jest do pewnego stopnia sporem jedynie o znaczenie wyrazu: warunek. Co się tyczy granic, to mówił mi Bestużew nieraz, że on o nich, zarówno jak i o ustąpieniu gubernii, stara się nie mówić i nie rozprawiać z Polakami, aby przedmiot ten nie sprawił złego wrażenia, — w sprawozdaniu zaś Bestużewa nie było ani słowa o tem, jakie gubernie i części mają być zwrócone. Podobnież i podczas mojej rozmowy z ks. Jabłonowskim o żadnej gubernii nie było wzmianki, a mówiło się głucho o niezależności Polski. Bardzo dobrze pamiętam to wszystko, przedmiot ten bowiem, z powodu wagi swojej, szczególnież zwracał moją uwagę. Prócz tego najwięcej mówiłem w tej

mierze ja i ks. Jabłonowski, ks. Wołkoński zaś i Grodecki — bardzo mało; ks. Jabłonowski zapytywał nawet, komu chcemy powierzyć sprawę rekrutowania członków w Korpusie Litewskim — im, czy sobie samym to pozostawić — na co odpowiedziałem, że i oni mogą starać się pozyskiwać członków i my będziemy ich poszukiwać. Odpowiedź ta usuwała wszelką aluzję co do odstąpienia i utrzymania tych gubernii. Gdyby zaś postanowione było w stosunkach z Polakami, a choćby mówiono tylko o ustąpieniu im Litwy, to Korpus Litewski nie podlegałby wątpliwości. Dlatego więc twierdziłem, że o ustąpieniu gubernii nie mówiło się Polakom. Ale w naszych własnych przypuszczeniach oddawało się im te części, które są na mojej mapie zaznaczone“.

Przytaczam jeszcze jedno ciekawe wyznanie Pestela w naszej sprawie: „Co do obawy, że Polacy są niepewni dla nas — o czem wspomina Bestużew — to w istocie obawa ta istniała i była wspólna nam wszystkim“¹⁾. Tak więc, z tego rodzaju zeznań Pestela, jasno wynika, że dążył on do obniżenia doniosłości rokowań S. Murawiewa i Bestużewa z Polakami, swoje zaś pertraktacje z nimi starał się przedstawić w bardziej niewinnem świetle, twierdząc przytem, że one właściwie — ich wyniki — mogły zobowiązywać członków związku, że jedna i druga strona uważała, iż nawiązanie prawdziwych stosunków pomiędzy towarzyszami nastąpiło dopiero po tem drugim spotkaniu się ich delegatów i t. p. Następnie starał się Pestel dowieść, że warunki omawiane nie były ostatecznie zawarte — co też było w istocie — i że wogóle, ze strony rosyjskiej, żadnych wyraźnych przyrzeczeń nie czyniono wcale i nawet niezależności Polski nie uznawano stanowczo, lecz mówiono tylko o tem „głucho“. W ten sposób starał się Pestel obronić związek, odeprzeć zarzut zbyt hojnego szafowania dobrem rosyjskiem na rzecz Polaków — co wynikało z notatki Bestużewa i t. p. — pragnął słowem zmniejszyć stopień odpowiedzialności członków związku za ich stosunki z organizacją polską.

Nic w tem niema dziwnego! Wprawdzie zeznania Pestela nie we wszystkim zgadzają się z zeznaniami jego kolegów, zwłaszcza z relacją Wołkońskiego i t. p., ale tu, w istocie, różnice w świadectwach mogły wypływać z różnych sposobów zdawania sobie, przez poszczególnych członków, sprawy z przebiegu rokowań

¹⁾ Powyższe wyciągi z zeznań Pestela w kwestyi stosunków z Polakami, wyjmuję z książki Pawłowa-Silwańskiego: „Dekabrysta Pestel wobec Najwyższego sądu karnego“, gdzie znajdują się one w całości.

z Polakami—rokowań, pozbawionych na wielu punktach kształtów wyraźnych. O wiele dziwniej wygląda w oczach naszych stanowisko osobiste wobec Polaków, zajęte przez Pestela na śledztwie: dlaczego nawiązywał z nimi stosunki, jak sam zamierzał ich traktować i, co innym w tej mierze doradzał przestrzegać i t. p. W tem wszystkim nietylko mamy do czynienia z taktyką obrony; tu się przebija także jego prawdziwe rozumienie rzeczy, to jak chciał Polaków wyzyskać dla swoich celów, nie będąc szczerze przekonanym o potrzebie zrobienia im wymaganych ustępstw, jak obłudnie wreszcie przyznawał im niektóre ustępstwa, o których wszakże w czasie narad, jak świadczy relacya Wołkońskiego i t. p., mówił uroczyście nietylko w swoim imieniu, lecz w imieniu tych, co go do tego wcale nie upoważniali. Jakkolwiekby, z tych czy owych względów, w mniej czy też bardziej jasnej postaci: „głucho“ — jak twierdzi Pestel—czy też wyraźnie, faktem jest jednak, że sprawa niezależności Polski została rozstrzygnięta przez „Związek Południowy“ na korzyść Polaków, że związek ten uznawał potrzebę poczynienia im pewnych ustępstw i stosunki z nimi, oraz współdziałanie, na wypadek wybuchu rewolucyi, uważał za potrzebne. Ale oto, gdy o tem wszystkim dowiedzieli się członkowie „Związku Północnego“, kiedy między innymi z ust Pestela, który wybrał się do Petersburga (r. 1825) w celu przełamania oporu kolegów tamtejszych, na wielu punktach różniących się z kolegami z południa, — dowiedziano się tam o nawiązanych z Polakami stosunkach i o quasi—obietnicach, im poczynionych, wówczas wywołało to niezadowolenie wielkie wśród członków „Związku Północnego“ i zwiększyło rozdział, istniejący pomiędzy nim a „Związkiem Południowym“. Nie podobał się i charakter samych stosunków i to, co nazywano ustępstwami dla Polaków. Antagonista Pestela, Nikita Murawiew, tak się o tem wyraża: „Stosunki te—mówi N. Murawiew — zmartwiły bardzo członków „Związku Północnego“, trzymających się zdania, że nie powinno się zwracać zdobywcy i własności Rosyi, oraz wchodzić w stosunki z inoplemieńcami, chociażby oni pod jednym z nami byli rządem, tembardziej, że ustępstwo to dokonałoby się na rzecz zupełnie obcego, a w następstwie i wrogiego Rosyi mocarstwa. Członkowie „Dumy Północnej“, przekonali Dawydowa, a następnie i Pestela, jak dalece postępowanie podobne (ustępstwa dla Polski), jest przeciwne duchowi i miłości własnej narodu, przyzwyczajonego w przeciągu dwóch wieków nabywać, nie zaś zwracać nabyte prowincye. Na to ci odpowiedzieli, że jest to zgodne z wolą południowych bojarów (tak się nazywali członkowie „Dumy“), a co raz zostało obie-

cane, tego zmienić nie można. Lecz nietylko przeciwnicy Pestela ze „Związku Północnego“ w taki sposób zapatrywali się na stosunek do organizacyi polskiej i sprawy Polski. Porozumienie z „polskim Tow. patriotycznym“ zniechęcało do „Związku Południowego“ nawet tych członków „Północnego“, którzy na innych punktach byli z nim w zgodzie. Do niezadowolonych wielce z tego, co „Związek Południowy“ zrobił w stosunku do Polaków, należał np. taki Ryliejew, uczczony później przez Mickiewicza, a będący duszą „Związku Północnego“, w paru ostatnich latach jego istnienia. „Stanowczo występowałem przeciw temu—powiada Ryliejew w swoich zeznaniach—dowodząc, że żadne Towarzystwo nie ma prawa dokonywać podobnych układów, że sprawy tego rodzaju powinny być rozstrzygane na wielkim soborze“ (Zgromadzenie narodowe). Ryliejew nie pochwalał nawet polityki rządu względem Polaków, podkreślającej odosobnienie Polski i nic nie czyniącej w celu „moralnego zjednoczenia polskich prowincyi z Rosyą“. O etnograficznych granicach Polski Ryliejew mówił: granica Polski zaczyna się tam, gdzie się kończy małopolskie i białoruskie narzecze; gdzie ludność mówi niemi i wyznaje grecką albo unicką wiarę: „Tam jest Ruś, starożytne dostojeństwo nasze“¹⁾.

„Związek Północny“ zatem, zgodnie ze swoim oddawna żywionem niezadowolaniem z polityki Aleksandra I względem Polski, nie uznawał potrzeby czynienia Polakom ustępstw, tak „przeciwnych duchowi i miłości własnej narodu rosyjskiego“, odmawiał sobie prawa stanowienia czegoś określonego w tej mierze, pozostawiając, w najlepszym razie, zgromadzeniu narodowemu, rozstrzygnięcie sprawy tych lub innych ustępstw na rzecz Polski. Nie odczuwał on również należycie potrzeby współdziałania z Polakami na wypadek wybuchu rewolucyi w Rosyi, gdyż przyganiał „Związkowi Południowemu“ za poczynione przezeń w tym celu starania i porozumienie z Polakami. To wszystko jest jaknajbardziej naturalne i zrozumiałe. Członkowie „Związku Północnego“, stojąc zdala od społeczeństwa polskiego, jego życia, kultury i aspiracyi, nie odczuwali potrzeb narodu naszego, nie liczyli się z niemi, rojąc zaś patriotycznie o wielkości i chwale przyszłej Rosyi, patrzyli na Polskę albo jak na jej „wroga odwiecznego“, któremu, gdy raz wytrąciło się broń z ręki, lekkomyślnością byłoby znowu ją wkładać,—albo jak na „nabytek“ długoletnich walk i trudów, którego zwrócenie byłoby ze szkodą narodu własnego

¹⁾ Patrz: „Tajne Towarzystwo Dekabrystów“, Downara Zapolskiego.

i z ujmą jego honoru. Zresztą, sprawą uregulowania w przyszłości stosunku Rosyi do Polski, „Związek Północny“ zbytnio się nie zaprzątał. Inaczej „Związek Południowy“. Członkowie jego stykali się wciąż z żywotną podówczas w zabranych prowincjach kulturą polską, byli otoczeni i utrzymywali stosunki z oświeconą warstwą narodu polskiego, odczuwali jego aspiracye i rozumieli lepiej jego potrzeby, a przytem zdawali sobie doskonale sprawę, że zachowanie się Polaków z Litwy i Rusi, a tembardziej z Królestwa, będzie miało doniosły wpływ na powodzenie ich własnych planów. „Związek Południowy“ rozumiał konieczność wspólnej z Polakami akcji i tego współdziałania pragnął gorąco. Niektórzy jego wybitni przedstawiciele, jak S. Murawiew i Bestużew-Riumin, zwolennicy szybkiej i energicznej akcji rewolucyjnej, skłonni byli do daleko idących na rzecz Polaków ustępstw, byleby tylko zapewnić sobie ich pomoc w chwili stanowczej. Ale nawet chłodny i wyczekujący Pestel, który przybierał wobec Polaków wyniosłą postawę i przekonywał delegatów polskich, że to Polacy potrzebują Rosyan dla wywalczenia sobie wolności, nie zaś Rosyanie Polaków,—właściwie miną tylko nadrabiał, w gruncie rzeczy jednak myślał wcale inaczej. Jak się Pestel niepokoił zachowywaniem się Polaków, jak pragnął zapewnić sobie ich pomoc, o tem świadczyć mogą między innymi słowa jego ze znanej rozmowy z majorem Lorere, w której zwierzał się przed przyjacielem z obaw swoich, co do powodzenia sprawy całej. „Niedawno jeździłem do Berdyczowa i Żytomierza—mówił Pestel—żeby porozumieć się z członkami polskimi, u nich jednak nic nie znalazłem radosnego. Oni słuchać nie chcą o tem, żeby nam pomódz i pragną wybrać sobie „swego króla“ na wypadek naszego powstania“¹⁾.

Z tych więc powodów, szczerze i z wyższego rzędu pobudek, bądź pod naciskiem konieczności, „Związek Południowy“ dążył do porozumienia się z Polakami; by je osiągnąć, gotów był do czynienia im ustępstw i uznania ich praw do niezależnego bytu; wogóle zajmował się sprawą przyszłości Polski, godząc to wszystko z własnymi uczuciami i aspiracyami narodowymi.

Całkowitą myśl „Związku Południowego“ o przyszłym stosunku Rosyi do Polski, projekt przyszłego „urządzenia“ państwa polskiego, odnajdujemy w „Ruskiej Prawdzie“ Pestela.

Rozstrzygając sprawę geograficznych granic przyszłego pań-

¹⁾ Patrz rozmowę Pestela z Lorere, przytoczoną w dziele „Tajne Towarzystwo Dekabrystów“, str. 319.

stwa rosyjskiego, Pestel uwzględnia dwie zasady: zasadę narodowości, czyli prawo do odrębnego bytu narodowego, i zasadę „pożytku i dogodności”—czyli prawo państwa do zabezpieczenia swego interesu. Wychodząc z tych zasad, Pestel rozumuje w ten sposób: państwo rosyjskie składa się z wielkiej ilości odrębnych plemion. Wszelka narodowość dąży naturalnie do swojej niezależności,— a dążenie to opiera się na prawie narodowości. Ale wielkie państwo, złożone z licznych plemion, powinno dbać o bezpieczeństwo swych granic — wypływa to z prawa zabezpieczenia swego interesu. Obydwie powyższe dążności są więc sobie przeciwne. Rozpatrując zagadnienie, jakiemu prawu należy oddać pierwszeństwo, trzeba zważyć zarówno położenie granic wielkiego państwa, jak i to, o ile dana narodowość może rzeczywiście zachować swoją niezależność. Słaba narodowość nie może istnieć samodzielnie, gdyż zawsze dostanie się pod władzę sąsiednich wielkich mocarstw. Prawo narodowości jest więc dla niej czemś „fikcyjnym i nieistniejącym”. Koniecznością tedy jest dla małego narodu połączyć się z narodowością panującą w państwie i zrzec się samoistnego bytu. Do takich słabych i małych narodowości, które albo nigdy nie korzystały z samodzielności politycznej, albo nie mogłyby z niej korzystać, zalicza Pestel w Rosyi: Finlandyę, Estlandyę, Liflandyę, Kurlandyę, Białoruś, Małoruś, Besarabyę, Krym, Gruzycę, cały Kaukaz, ziemie Kirgizów i sybirskich inorodców, zarówno i niektóre inorodcze plemiona, zamieszkałe wewnątrz Rosyi. Wszystkie tego rodzaju narody i plemiona, nie mogąc wskutek swojej słabości utrzymać bytu niezależnego, powinny na zasadzie prawa „pożytku i wygody“, stanowić składowe części państwa rosyjskiego i „na wieczne czasy zrzec się prawa odrębnej narodowości“¹⁾. Będąc wrogiem federacyjnego ustroju, wyznając zasadę zlania wszystkich narodowości, istniejących w Rosyi, w jeden naród, tak „żeby mieszkańcy całego przestworu państwa rosyjskiego byli wszyscy Rosyanami“, wiedział jednak Pestel dobrze, że próżną jest rzeczą wciągać do składu takiego państwa narodowość o tak wybitnej indywidualności, jaką posiada Polska. Byłoby to tylko ze szkodą Rosyi, stałoby w sprzeczności z uznaną zasadą „pożytku i dogodności“. Zdawał sobie autor „Ruskiej Prawdy“ doskonale

¹⁾ Pestel był zdania, że państwo rosyjskie nie potrzebuje rozszerzać granic swoich, będąc dostatecznie obszernem, pomimo to wszakże proponował, dla „zaokrąglenia granic“, przyłączyć do Rosyi Mołdawię, cały Kaukaz, ziemie Kirgiz-Kajsaków—do jeziora Aralskiego i Mongolii z biegiem Amuru.

sprawę, że narodowość taka byłaby „źle przyklejoną“ częścią wielkiego mocarstwa i nigdyby nie weszła z przyjemnością do „nowej, wspaniałej narodowości“ wielkiego mocarstwa, w którego skład różnolity została wtrącona siłą wypadków dziejowych. Dlatego też, odmawiając licznym narodowościom państwa rosyjskiego prawa bytu samodzielnego, robił wyjątek dla Polski i, wbrew teorii swojej, wyłączył ją z ustroju Rosyi. Uznawał Pestel, że szereg warunków historycznych i politycznych umożliwił Polsce istnienie w postaci odrębnego państwa. W stosunku więc do Polski, słuszną jest zupełnie rzeczą przywrócenie jej prawa narodowości. A zresztą, jak głosi „Ruska Prawda“: „Wspaniałomyślności sławnego narodu rosyjskiego godziwem i właściwem będzie darować niezależność obalonemu narodowi w tym samym czasie, kiedy Rosya wywalczy i dla siebie nowe życie“.

Ale, uznając niezależność naszego bytu politycznego, twierdził nie mniej Pestel, że Polska powinna być związana z Rosyą ścisłymi węzłami.

Określenie granic pomiędzy Rosyą a Polską, powinno być, zdaniem „Ruskiej Prawdy“, ustanowione „na zasadzie pożytku i dogodności dla Rosyi“, samodzielność zaś Polski na warunkach zabezpieczających Rosyę. Pestel był zdania, że tymczasowy rząd może obdarzyć Polskę wolnością na następujących warunkach: 1) „Żeby granice między Rosyą a Polską określone zostały przez rząd rosyjski na zasadzie pożytku i dogodności dla Rosyi, Polska zaś określeniu temu ma się wcale nie sprzeciwiać i przyjąłaby je jako niezmiennie, zasadnicze prawo“¹⁾. 2) „Żeby utworzenie państwa polskiego nastąpiło nie przez samodzielne oderwanie się Polski od Rosyi, lecz drogą formalnego oddania nowemu polskiemu rządowi przez tymczasowy najwyższy rząd rosyjski, gubernii, przeznaczonych do przyłączenia do państwa polskiego; tymczasem zaś wszystko ma pozostawać w stanie obecnym aż do chwili, kiedy oddanie to nastąpi, które po zatwierdzeniu wszystkich warunków ma być natychmiast wykonane“. 3) „Żeby pomiędzy Rosyą a Polską zawarte było, na czas wojny i pokoju, ścisłe przymierze, wskutek którego Polska zobowiązałaby się na wypadek wojny przyłączyć całe swoje wojsko do armii rosyjskiej,—a to, żeby w zupeł-

¹⁾ Granica między Polską a Rosyą, podług planu Pestela, miała być następująca: Od Połangi wprost do Dynaburga, stąd biegiem Dźwiny do Połocka, następnie rzeką Umacz do Berezyny, dalej wzdłuż tej ostatniej w kierunku Prypeci, przez błota pińskie do m. Ostroroga w gub. wołyńskiej, aż do gór Karpackich.

ności dowieść, że dobrodziejstwo, wyświadczone jej przez Rosyę, z należytą wdzięcznością przyjmuje i żywi, oraz w przyszłości żywić będzie względem Rosyi uczucia szczerzej przyjaźni i oddania się. Za co też bierze Rosya Polskę pod swoją opiekę i zapewnia jej nietykalność granic, a tembardziej jej bytu“. 4) „Ponieważ stosunki pomiędzy państwami dokonywują się za pośrednictwem ich rządów, a stąd też trwałość i duch tych stosunków głównie zależy od ich utworzenia, — to też, aby w następstwie tego ustroj państwa polskiego dawał Rosyi gwarancyę i zabezpieczenie, ustanawiają się główne warunki tego ustroju, bez których nie powinna Rosya darowywać Polsce niezależności. Trzy są tego rodzaju warunki: A) Najwyższa władza w Polsce powinna być zorganizowana w taki sam sposób, jak w Rosyi, na zasadzie 6 rozdziału „Ruskiej Prawdy“; B) Mianowanie i wybór urzędników na wszelkie urzędy powinien się odbywać podług tych samych reguł, co i w Rosyi, na zasadzie 4 i 9 rozdziałów „Ruskiej Prawdy“ i C) wszelka arystokracja, czy to na bogactwach i mieniu, czy to na przywilejach i prawach rodowych oparta, powinna być zupełnie i nazawsze zniesiona, cały zaś naród polski ma tworzyć jeden tylko stan — na zasadzie 4-go rozdziału „Ruskiej Prawdy“.

W taki więc sposób, podług myśli Pestela, a względnie „Związku Południowego“, wspaniałomyślny naród rosyjski miał obdarzyć Polskę niezależnością polityczną: na takich warunkach samodzielność narodu polskiego miała się ziścić! Tendencye projektu „Ruskiej Prawdy“ aż nadto są wyraźne, niema więc potrzeby poddawać go szczegółowej krytyce. Autor „Ruskiej Prawdy“, regulując teoretycznie stosunek Rosyi do Polski, starał się przede wszystkim być w zgodzie z zasadą „pożytku i dogodności“, zabezpieczał głównie interesy państwa rosyjskiego. Będąc przekonanym, że, w stosunku do Polski, prawo narodowości nie jest wcale „fikcją i czemś nieistniejącem“, godził się z myślą samodzielnego państwa polskiego; przyłączając doń części litewskich i ruskich prowincyi, chciał mu nawet nadać charakter państwa wielkiego, pomimo to wszystko jednak pragnął uzależnić je zupełnie od Rosyi, pozbawiał je bowiem samodzielności politycznej, narzucał mu formę rządu, przepisywał mu organizację władz, ustroj społeczny i t. p., słowem krępował jego życie, stwarzał dla narodu polskiego niewolę, przysłoniętą pozorami wolności.

„Urządzona“ w ten sposób na warunkach, proponowanych przez „Ruską Prawdę“, Polska — już nazajutrz po ich przyjęciu, zmuszonaby była zerwać „ściśle przymierze“ z Rosyą i dążyć, środkami wojny bądź pokoju, do pozyskania istotnej niezależności

politycznej. Projekt Pestela -- i to jest jego ideową osobliwością i poniekąd zasługą-- pomijając jego pobudki humanitarne, zresztą dość zdawkowo i *pro forma* określone, wychodził ze stanowiska interesu państwa rosyjskiego; w interesie Rosyi stwarzał samodzielne państwo polskie, interes ten wszakże tak szeroko rozumiał, tak go harmonizował z poczuciem honoru i dumy rosyjskiej, zarówno jak i z zasadą „pożytku i dogodności“ dla Rosyi, że narodowi polskiemu kazał się zadawałać cieniem i strzępami niezawisłości politycznej.

„Związek Północny“ nawet tego rodzaju projektów, w stosunku do Polski, nie układał. Sądząc z projektów konstytucyj Nikity Murawiewa, „Związek Północny“ nie miał zamiaru pozostawiać Polski w obrębie federacyjnego państwa rosyjskiego. Wśród odrębnych dzielnic i prowincyi (16) z jakich, podług konstytucyi N. Murawiewa, miało się składać państwo rosyjskie, nie znajdujemy dzielnic Królestwa Polskiego. Mamy tu dzielnicę „Zachodnią“ — ze stolicą i sejmem w Wilnie, dzielnicę „Bużską“ (Kijów), „Ukraińską“ (Charków), „Czarnomorską“ (Odesa) i t. p., skąd można wywnioskować, że o przyłączeniu litewskich i ruskich gubernii do przypuszczalnego państwa polskiego nie było tu mowy. Czy jednak Polska niezależna miała istnieć i jaki miał być jej stosunek do Rosyi, — tego „Związek Północny“ na piśmie nie wyraził, zresztą z opinii pojedynczych członków związku wiemy, że o tak ważnych sprawach mogłoby jedynie decydować „Zgromadzenie narodowe“.

Wobec takiego stosunku „Związku Północnego“ do kwestyi polskiej, mogli później jego członkowie, jak Nikita Murawiew np., nie solidaryzować się z przyrzeczeniami, danymi Polakom przez „Związek Południowy“, mogli wogóle umywać ręce od tego wszystkiego i całą odpowiedzialność w tej mierze przenieść na barki kolegów z Południa. Niewinność „Związku Północnego“, gdy chodziło o stosunek spiskowców do całokształtu sprawy polskiej, stwierdziła komisya śledcza, uznał sąd Najwyższy. W formułach wyroku rządowego, określających stopień przestępstwa, rozmiar winy każdego z podsądnych, nie znajdujemy, gdy chodzi o najwybitniejszych członków „Związku Północnego“, zdania: „uczestniczył w zamiarze oderwania prowincyi od Cesarstwa“, podczas gdy wszyscy kierownicy „Związku Południowego“: — Pestel, S. Murawiew, Bestużew-Riumin, ks. Wołkońskij, generał Juszniewski, Dawydow i t. p., w charakterystyce swego przestęp-

stwa mają i to zdanie⁴⁾. Trudno bo też było im w istocie oczyścić się z zarzutu uczestniczenia w planie oderwania pewnych prowincji od Imperyum, wobec ujawnionych związków z Polakami, zarówno jak i z powodu, iż rękopis „Ruskiej Prawdy“ dostał się do rąk komisji śledczej. Dziwić się można nawet dlaczego Pestel tak uporczywie starał się dowieść na śledztwie, że o niezależności Polski mówiło się z Polakami „głucho“, a o oddaniu guberni litewskich i ruskich nawet nie wspomniano, — kiedy to wszystko nie mogło obronić „Związku Południowego“ przed zarzutem, że i na niezależność Polski się godził i nosił się z zamiarem oderwania prowincji od Cesarstwa. Wszak to wszystko było przewidziane w „Ruskiej Prawdzie“, która w dodatku była — zgodnie z myślą Pestela i jego zwolenników — niczem innym, jak tylko szczegółową instrukcją dla przyszłego rządu tymczasowego państwa rosyjskiego, jak i co ma on zrobić w celu odnowienia Rosyi. Wyrok oskarża o uczestniczenie w zamiarze oderwania prowincji od Cesarstwa; „Ruska Prawda“ tak samo zamiar ów ujawnia, jak i pertraktacje w tym przedmiocie z Polakami, — komisya śledcza zaś nieraz nawet większą wagę przywiązuje do tego, co w sprawie polskiej wykladała „Ruska Prawda“, niż do tego, co w tej mierze zeznawał Pestel; słowem, usiłowania jego, aby wyniki narad spiskowców z Polakami przedstawić w postaci najłagodniejszej, były bezcelowe.

Członkowie „Związku Południowego“ nie byli zadowoleni z Polaków, podejrzewali ich nadto o niezgodne z celami związków rosyjskich zamiary, o to np., że myślą o „własnym królu“, że mają zamiar posadzić na tronie Rosyi W. Ks. Konstantego i t. p., — wogóle byli zdania, że na Polaków liczyć nie można. U nas także, w kołach radykalnych patryotów, podzielano widocznie niezadowolenie związkowców rosyjskich z naszego Tow. patryotycznego, z jego stosunku do spisku rosyjskiego i t. p., wyraziło się to bowiem, między innymi, w kilka lat po zamachu grudniowym, w ostrej krytyce, jakiej Mochnacki poddał, w swoim „Powstaniu narodu polskiego“, zachowanie się naszych delegatów, naradzających się ze spiskowcami rosyjskimi i wogóle Tow. patryotycznego polskiego — wobec rewolucyi rosyjskiej. Mochnacki, podniecony niepowodzeniami 30 roku, szukający winnych klęski narodowej, z właściwą sobie namiętnością sformułował zarzuty przeciwko

⁴⁾ Patrz wyrok Najwyższego sądu karnego w oficjalnych dokumentach, wydanych p. t. „Tajne Towarzystwo w Rosyi“. Wydanie Sablina, Moskwa 1906 r.

Tow. patriotycznemu, z powodu jego stosunków z dekabrystami. „Niezręczność, lekkomyślność, opieszałość Polaków w tych stosunkach z Rosyanami—oburza się Mochnacki—przechodzą wszelkie wyobrażenia: wszystko można było zrobić—oni nic nie zrobili, gdy nadeszła stanowcza chwila. Dnia 26 grudnia 1825 r. zapytuje wreszcie Murawiew (Sergiusz) Moszyńskiego imieniem rosyjskiego związku: „Czy Polacy powstaną gdy 3 i 4 korpus zacznie rewolucyę? — i nie znajduje w Moszyńskim człowieka, upoważnionego do udzielenia mu odpowiedzi, któraby była może zmieniała postać północy“ i t. p. „Spiskowcy Rosyanie — powiada dalej— rzecz swoją i polską dobrze pojmowali; przystępowali do układów z otwartością, z dobrą wiarą, lecz niestety nie znaleźli w polskim związku tego, czego szukali: wzajemnej otwartości i tej samej, co ich ożywiała, chęci wspólnego działania. Krzyżanowski i Jabłonowski mieli w swym ręku los północy...“ (p. „Powstanie narodu polskiego“ tom II, str. 250, 251 i t. p.). Mochnacki twierdził, że „szczęśliwa sposobność, która się znowu nie tak prędko zdarzy“, była przez nas zaniedbana, prawie odrzucona.

Może w istocie sposobność, dla Tow. patriotycznego, była „szczęśliwa“, może doprawdy, jak mniemał Mochnacki, wypadło w tym czasie porwać za oręż, osobiwie po otrzymaniu pewnej wiadomości o sprzysiężeniu w wojsku rosyjskiem... Mógł w to wszystko Mochnacki, złudzony pozorami, szczerze nawet wierzyć, chociaż, po klęsce rewolucyi rosyjskiej, kiedy już stało się jawnem, że sami sprzysiężeni Rosyanie nie potrafili z dobrej sposobności skorzystać, można było i samą chwilę „szczęśliwą“ nieco krytyczniej oceniać i z mniejszą przesadą i patosem twierdzić, że w rękach naszych spoczywały losy północy. Mochnacki widzi winowajców tylko z naszej strony; podług niego wszystko Polacy mogli zrobić, a nic nie zrobili — zabrakło im stanowczości ducha i energii, zrozumienia rzeczy i zorientowania się w warunkach, byli nadto opieszali, niezręczni, lekkomyślni i t. p. Rosyanie, przeciwnie, posiadali wszelkie cnoty: rozumieli dobrze rzecz swoją i polską, przystępowali do układów z Polakami z dobrą wiarą i otwartością i t. p. Wszystko to, jak wiemy teraz, jaknajdalej stoi od prawdy. Czy „swoją rzecz“ związki rosyjskie rozumiały dobrze — niech o tem sądzą Rosyanie — bądź jak bądź jednak nie umiały jej poprzeć bynajmniej odpowiednią akcyą, nie były, jak się okazało, do niej przygotowane. „Polską rzecz“ zaś rozumieli spiskowcy rosyjscy, z naszego stanowiska biorąc sprawę, źle, niezgodnie z naszym interesem. Mieli oni przedewszystkiem na względzie własny interes, do swoich celów pragnęli użyć Polaków,

łącąc to wprawdzie z ich pożytkiem, w sposób jednak, mogący w nich budzić słuszne obawy narażenia własnego dobra. Prócz tego układali się z Polakami niezbyt otwarcie, z nieosobliwie dobrą wiarą, uciekali się do mistyfikacyi, fałszywie przedstawiali własne siły i t. p. To wszystko odbiło się na zachowaniu się Polaków względem spiskowców rosyjskich, pociągnęło za sobą to, co Mochnacki nazywa naszą „opieszalnością w stosunkach z Rosyanami“, a co było ostrożnością, małą pochopnością angażowania się w rzeczy niepewne, niewyraźnie wyglądające. Zresztą, w samych planach przebudowy państwa rosyjskiego i zamiarach przewrotu, z jakimi nosili się spiskowcy rosyjscy, było wiele takich rzeczy, które mogły budzić niewiarę wśród Polaków, w powodzenie ich przedsięwzięcia, mogły nakazywać im ostrożność w traktowaniu i układaniu się z nimi.

Dość było usłyszeć od nich o zamiarze wprowadzenia do Rosyi ówczesnej rządów republikańskich! — już nie mówię: spotkać się z żądaniem wprowadzenia tychże rządów do Polski — żeby nieco sceptyczniej patrzeć na dążenia związków rosyjskich i mieć się na baczności w chwili zawiązywania z nimi stosunków.

Jeśli spiskowców rosyjskich ożywiała chęć wspólnego działania z Polakami, to nie powinni byli obstawać przy zasadach republikańskich, a przynajmniej nie narzucać ich towarzystwu polskiemu, gdyż utrudniało to stosunki wzajemne, a więc było niepotrzebne i niepolityczne; oni więc popełnili ów grzech niepolityczności, który Mochnacki zarzuca Polakom, obstającym przy zasadach monarchicznych.

O tem, że ostrożność była niezbędna, że w układach i rozmowach ze spiskowcami strzedz się trzeba było zobowiązań, krępujących swobodę działań polskich na własnem terenie i nie liczących się z warunkami, w jakich ruch rewolucyjny odbywałby się w Królestwie, może, między innemi, świadczyć ten fakt, z którego powodu Mochnacki twierdzi, że w rękach polskich spoczywał los północy. Już po zgnieceniu spisku w Petersburgu, zwracał się Sergiusz Murawiew, nie porzucający zamiaru wszczęcia ruchu wśród wojsk na południu, z zapytaniem do Polaków (za pośrednictwem hr. Moszyńskiego) czy powstaną, gdy 3 i 4 korpusy rozpoczną rewolucyę? Najpewniej musiał przekonywać Moszyńskiego, tak samo jak niegdyś przekonywał „Związek Północny“, że na korpusy te można stanowczo liczyć. Wyobraźmy więc sobie, że istniała umowa pomiędzy dwiema stronami, zobowiązująca Polaków do powstania, z chwilą gdy wojska na południu Rosyi rozpoczną rewolucyę; że w następstwie tego Polacy, na hasło dane

przez S. Murawiewa i Bestużewa, którzy porwali się do walki na czele kilku rot pułku Czernihowskiego, — sądząc, że to 3 i 4 korpusy w ten sposób zapoczątkowały ruch, — rozpoczynają także akcję zbrojną w Królestwie. Pięknieby więc wyglądała ona, w chwili upadku ruchu w Petersburgu i zupełnem jej niepowodzeniu na południu?! Na szczęście żadnych zobowiązań nie było, Moszyński miał prawo nie uwzględnić nalegań S. Murawiewa, tembardziej, że, jak się okazało z zeznań jego, chciał on wciągnąć Polaków w kabałę, z której, gdyby coś podobnego się stało, ruch rewolucyjny polski niewiele mógłby wówczas skorzystać, gdyż mało był do tego przygotowany. S. Murawiew domagał się od Towarzystwa polskiego zamordowania W. Ks. Konstantego, z chwilą rozpoczęcia powstania na południu Rosyi, na tej zasadzie, że uznanie konieczności podobnego czynu i domaganie się spełnienia go przez Polaków, zgadza się z opinią „Związku Południowego“. Tymczasem w związku zupełnie inaczej sprawa ta była stawiana, opinii zaś Bestużewa i S. Murawiewa, co do postąpienia z W. Ks. Konstantym, nie uznano za właściwe komunikować Polakom. W chwili beznadziejnej, po 14 grudnia, przyszło na myśl S. Murawiewowi wydać, wobec Polaków, opinię i chęć własną, za postanowienie całego związku. Oto, co sam mówi w tej sprawie: „Dowiedziawszy się w Żytomierzu o wypadkach 14 grudnia, zaszłych w Petersburgu, i wywnioskowawszy z tego, co słyszałem, że sprawy Towarzystwa źle stoją, postanowiłem skorzystać ze znajdującej się u mnie powyższej opinii (była ona sformułowana na piśmie przez Bestużewa), żeby wymórz na Polakach tego rodzaju czyn, po którym nicby im nie pozostawało, jak tylko powstać. Będąc u hr. Moszyńskiego, powiedziałem mu, że Towarzystwo polskie obiecało, na wypadek powstania w Rosyi, nie wypuszczać W. Księcia z Warszawy, ale — Towarzystwu naszemu, wierzy pan przecie — pozbawić go życia, na co też posiadam dokument, który proszę zakomunikować dyrektorowi towarzystwa polskiego. Na tę moją propozycję hr. Moszyński nie dał żadnej odpowiedzi, zauważył tylko, że on nie odważa się przyjąć przedstawionej opinii, gdyż jest to niezgodne z przepisami Towarzystwa polskiego“, (p. zeznania S. Murawiewa w książce „Tajne Towarzystwo Dekabrystów“).

Komu z tych dwóch ludzi miałyby się prawo zarzucić lekko-myślność i złą wolę (właściwie była to zrozpaczona woła)—na to odpowiedź nie trudna, jak również i to łatwo pojąć, że wówczas już „losy północy“ nie spoczywały w rękach S. Murawiewa ani „Związku Południowego“, a cóż mówić dopiero o Moszyńskim.

Było dużo powodów zachowywania ostrożności w stosunkach ze związkami rosyjskimi, których dostarczyły same pertraktacje z nimi. Poza tem jednak nieufność względem ich planów i propozycji „niepojęte przewłoki“—jak się wyraża Mochnecki—z polskiej strony i t. p. mogły mieć swoje słuszne usprawiedliwienie, swój powód wogóle w poglądach społeczeństwa rosyjskiego na sprawę polską, na stosunek Rosyi do Polski. Towarzystwu patriotycznemu polskiemu wiadoma była niechęć kół liberalnych dla polityki polskiej Aleksandra I, wiedziało ono dobrze, ile zazdrości budziła wśród patriotów rosyjskich konstytucya Królestwa i t. p., jak zawistnem okiem spoglądano stamtąd na „odosobnioną“ Polskę, jak tam ubolewano nad tem, iż nie jest moralnie zjednoczona z Rosyą. Spiskowcy polscy, wchodząc w stosunki z rosyjskimi, nie mogli nie liczyć się z tego rodzaju usposobieniami patriotycznych kół rosyjskich, do których należeli członkowie związków tajnych, nie mogli ludzić się tem, że przyznane przez nie Polsce prawa i koncesye są w zgodzie z opinią narodową rosyjską, co więcej—odpowiadają szczerym chęciom i przekonaniom samych związków. Licząc się z tem wszystkim, można było wchodzić może w stosunki ze spiskowcami rosyjskimi, prowadzić z nimi wogóle grę, wyrozumiewać zamiary, nawet myśleć o współdziałaniu i przygotowywać się do niego, zapalać się wszakże do ich akcyi, oddać się jej z całą energią i ufnością duszy — ani można było, ani należało, wobec wielkiej niepewności co do jej wyników wogóle, w szczególności zaś, co do jej wyników dla Polski. Poza tym zasadniczym powodem nieufności z naszej strony względem dążeń i akcyi związków rosyjskich, można było jeszcze jaknajślusniej żywić ją z tej racyi, że się nie miało dokładnego wyobrażenia o ich sile, o stopniu ich wpływu na armię, w końcu o tem, jaki grunt mają w samym społeczeństwie rosyjskiem. Samo powstanie związków tajnych, ich charakter i dążenia, wszystko to było czemś tak niezwykłym dla życia i stosunków, panujących w ówczesnem społeczeństwie rosyjskiem, że raczej można było być przekonanym, iż to, co wśród nich się myśli i do czego się zmierza, jest bodaj snem nieprawdopodobnym, fantasmagoryą, niż sprawą, mogącą się przyoblec w kształty rzeczywiste. Ci, co ją w umysłach swoich poczęli, ostatecznie sami się przekonali o jej nieziszczalności w ówczesnych warunkach, krew zaś swoją przelali nie w nadziei jej urzeczywistnienia, lecz „dla historii“, jak się wyraził A. Bestużew. Czyżbyśmy się podówczas mieli prawo więcej ludzić od jej autorów?

Nieudane zamysły dekabrystów nie tracą w oczach naszych swego waloru historycznego. Nie mamy wcale zamiaru obniżyć ani

ideału polityczno-społecznego, ani tych pobudek, z jakich wpływał ich plan odnowienia życia w Rosyi, oraz ich działanie. Nie chcemy tylko ludzić się zbytnio, jak Mochnacki np.,—że w ideach i planach dekabrystów tkwiła zapowiedź piękniejszych czasów dla nas, że niosły nam one szczęśliwą dolę.

Poznaliśmy intencje i usposobienia, plany i zamiary dekabrystów względem Polski.

Przekonaliśmy się, że ci ludzie nie schodzili w stosunku do Polski ze stanowiska zwycięzcy wobec zwyciężonego. Jedni— „Związek Północny“ — nie myśleli wcale zrzekać się swych praw do Polski a ich uszczuplenie odczuwali jako obrazę honoru narodowego. Inni — „Związek Południowy“ — zrzekali się tych praw z powodów taktycznych, bez głębszego przekonania przyznając Polsce prawo do samoistnego bytu narodowego; byt jej wszakże polityczny pragnęli — w teoretycznych swoich pomysłach — spętać formą ścisłej zależności od przyszłego państwa. To, co przyznał nam „Związek Południowy“, było zrobione w pośpiechu, pod naciskiem okoliczności, bez liczenia się z opinią patryotyczną rosyjską. Tam, gdzie ona była żywo reprezentowaną, gdzie, jak w „Związku Północnym“, liczono się z psychologią narodu rosyjskiego, tam poczynione Polsce ustępstwa spotykały się z protestem. Wiele danych skłania do mniemania, że jedni i drudzy, zgodziliby się w końcu na jedno w naszej sprawie, i gdyby udało się im własny plan reform państwowych doprowadzić do skutku, nie bardzoby się śpieszyli z tem, aby stosunek Rosyi do Polski uregulować „podług sprawiedliwości“, jak się wyraził Pestel.

Gdzież więc, wobec takich i tym podobnych widoków, miejsce na twierdzenie, że w myśli i planach dekabrystów spoczywały rękojmię szczęśliwej doli dla nas?

WŁADYSŁAW JABŁONOWSKI.
